

Komunikaty

NSZZ SOLIDARNOŚĆ Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 17. II. 1981 r.

Udźwignąć odpowiedzialność

Z początkiem drugiej dekady lutego z odbiorników radiowych i telewizyjnych powiało optymizmem. Mamy nowy rząd, nowy program, przełamaliśmy impas, z ufnością społeczeństwo ruszamy ku nowemu. Czy rzeczywiście mamy powody do optymizmu? Czy fakt przejęcia steru rządów przez Wojciecha Jaruzelskiego jest momentem przełomowym i zarazem zwrotnym w naszej obecnej sytuacji?

Budowa i umacnianie społecznego zaufania, uwiarygodnienie intencji rządu, wynikać będzie - zgodnie zresztą ze słowami Premiera - nie ze słów, lecz czynów. Wszyscy, jak sądzimy, jesteśmy jednomyślni, że krajowi trzeba nie dziesięciu, lecz znacznie większej ilości spokojnych, pracowitych dni. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że szczególnie ważnym problemem jest kwestia produkcji dóbr materialnych, a najważniejszym - stopniowa, systematyczna normalizacja życia. Stąd też wynika pozytywna reakcja NSZZ "Solidarność" na apel Premiera o zrezygnowanie ze stosowania broni strajkowej. Stąd też bierze się pozytywna ocena przedstawionego przezeń kryzysowego dekalogu. "Solidarność" podpisała zatem moratoryjny weksel - o tym jednak, jakie jest jego faktyczne pokrycie, zdecyduje postawa władz.

Musimy jednak zdawać sobie sprawę, że najsłabsze nawet intencje mogą zostać wykoślawione w zetknięciu się z naszą społeczno-polityczną rzeczywistością. Ta zaś w dalszym ciągu nie wygląda zbyt zachęcająco. Nie może przecież powrócić spokój, kiedy wokół, i to z najwyższych trybun, w co trzecim zdaniu mówcy pojawia się anarchia, chaos, destrukcja, demontaż ustroju - a wszystko to zwieńczone z reguły „kontrrewolucją”. Siły, usiłujące obalić ustój, i, co gorsza, jakoby spychające na tę drogę "Solidarność", są w wystąpieniach tych wszechobecne. Ba, mówi się nawet o możliwości wojny domowej. Z drugiej zaś strony wyraźnie bagatelizuje się rolę tych sił w aparacie władzy, które są przeciwnie wszelkim przemianom.

Niezałatwioną, i w dalszym ciągu grożącą zaburze-

niem społecznego spokoju sprawą, jest kwestia "Solidarności Wiejskiej". Stanowisko władz, jak wiadomo, pozostaje w sprawie tej negatywne. My ze swej strony sądzimy, że dopóki wieś polska nie przestanie być traktowana jako wewnętrzna kolonia, w której tubylcy /czytaj: indywidualni rolnicy/ są w praktyce obywatelami drugiej kategorii, dopóty nie będzie nadziei na przełamanie wciąż pogłębiającego się impasu w podstawowej kwestii wyżywienia nas wszystkich. W tej sprawie nasuwa się wręcz podejrzenie, że negatywny stosunek do związku zawodowego indywidualnych rolników wynika chyba tylko z ciasnego, doktrynalnego stanowiska, dyktowanego obawą o umocnienie się niesocjalistycznego, drobnotowarowego sektora w życiu gospodarczym kraju. Gdyby w istocie tak było, mielibyśmy do czynienia z kolejnym jaskrawym przykładem zastępowania myślenia realistycznego - magicznym.

Podkreślmy raz jeszcze: spokój potrzebny jest przede wszystkim ludziom pracy, potrzebny nowym związkom zawodowym. Tylko w atmosferze spokoju będziemy mogli skoncentrować się na umocnieniu naszych struktur, na podjęciu całego szeregu spraw bytowych, dotyczących nas samych. Ta ostatnia sprawa, dodajmy na marginesie, już obecnie jest wykorzystywana jako argument propagandowy wymierzony właśnie w "Solidarność". Nie w naszym interesie jest więc zaognianie sytuacji.

Są jednak, podkreślmy na koniec, sprawy, których załatwienie nie wymaga dodatkowych nakładów, a które najlepiej zaświadczyłyby o faktycznych intencjach władzy. Piszemy o nich stale, rzecz bowiem dotyczy sposobu funkcjonowania środków masowego przekazu oraz definitywnego rozstrzygnięcia problemu cenzury. O tym, że w dalszym ciągu informowani jesteśmy jednostronnie i połówicznie, dobitnie świadczy sprawa przekazywania informacji o toczących się w łodzi rozmowach pomiędzy środowiskiem studenckim a ministrem Górkim. Nie ulega, jak sądzimy dla nikogo, wątpliwości, iż nie tylko przeciąganie rozmów, ale i sposób informowania o nich wytwarza stan dodatkowe napięcia, grożące ogólnopolskim wybuchem.

O tym, czy będziemy żyli w spokoju nie tylko

przez trzy miesiące, zadecydują najbliższe dni. Jest to, jak sądzimy, wystarczający powód, by dążyć do radykalnego wzmocnienia kursu na zdobycie społecznego przez rząd zaufania. Pełna, i co ważniejsze, rzetelna informacja, to krok pierwszy. Definitywne rozstrzygnięcie problemu cenzury mogłoby stać się na tej drodze krokiem milowym.

REDAKCJA

PRZEMÓWIENIE

POŚLA KAROLA MAŁCUŻYŃSKIEGO W SEJMIE 12.02.1981r.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Proszę się nie przerażać tą teczką, to nie jest tekst mojego przemówienia... Jest to plik dokumentów, listów, depech, telegramów i telexów, które otrzymałem w ciągu ostatnich kilku dni od różnych instytucji, stowarzyszeń, a także od pojedynczych obywateli. Dotyczą one wielu różnych spraw i proszą lub wręcz żądają poruszenia ich w debacie sejmowej. Napływają zresztą telefony. Podobne doświadczenia jak sądzę mają i inni koledzy w swojej pracy poselskiej. O czym to świadczy? Po pierwsze o wielkim rozkołysaniu nastrojów w kraju i wielkim niepokoju nurtującym społeczeństwo. Po drugie, że obywatele zaczynają nabierać do Sejmu zaufania i, że na nasze ręce składają swoje troski. Nie wolno nam - Sejmowi - rozminąć się z tymi nastrojami, ani ich zignorować. A sprawa odzyskanego przynajmniej w części zaufania jest bezcenną zdobyczą, wszak od miesiący mówimy o potrzebie odbudowy zaufania między społeczeństwem a organami władzy państwowej. Wiele zapytań i wniosków z tej mojej teczki dotyczy sprawy przewlekania się prac nad nową ustawą o cenzurze. Co było zresztą przedmiotem zapytania poselskiego do Prezesa Rady Ministrów, mówić o tym już poseł Rakowski, wystosowanym przez kilkunastu posłów - dziennikarzy. Dzisiaj ze względu na dosyć duże zmiany w rządzie, nie mamy, jak sądzę wyjątkowo, naszej tradycyjnej już godziny pytań i odpowiedzi, czyli - jak to miasto nazwało - godziny szczerości, która została zresztą z takim zainteresowaniem przyjęta przez opinię publiczną. W Pańskim, Panie Premierze, wyważonym bardzo, exposé wyliczając pilne ustawy, nad którymi rząd i Sejm będą pracować w ciągu najbliższego pół roku, nie wymienić Pan ustawy o cenzurze, a powinien ją Pan wymienić. Wymienić ją Pan w innym kontekście nie precyzując terminu jej zrealizowania. Chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby i Rządu na fakt, że sprawa ustawy o cenzurze jest sprawą pilną, nie tylko ze względu na uzgodnione terminy, już zresztą przesuwane, ale ze względu na to, że budzi ona ogromne zainteresowanie, wcale nie tylko wśród twórców, wśród pisarzy czy dziennikarzy, ale wśród ich odbiorców, tzn. w społeczeństwie. Mieliśmy niedawno w Sejmie posiedzenie specjalnie w tym celu powołanej komisji, w skład której wchodzi przedstawiciele aż trzech komisji sejmowych, i wszyscy jak jeden mąż stwierdzali, że pytanie o cenzurę pada z reguły na każdym spotkaniu poselskim. To jest sprawa, z którą ludzie nawet instynktownie wiążą przyszłość odnowy i w której upatrują test stosunku różnych środowisk i różnych organów państwowych do tej odnowy. Wysoki Sejm nie jest poinformowany, bo też i informacje opublikowane na ten temat były skąpe i zmyłkowe, że mieliśmy już fakty niewydrukowania kilku dzienników stołecznych i prowincjonalnych. Głównym postulatem drukarzy były sprawy cenzury i manipulowania informacjami, zwłaszcza informacjami dotyczącymi ruchu związkowego. Nie sprawy bytowe, nie sprawa mleka, nie warunki pracy i płacy, ale właśnie te dwie sprawy. Kilka dodatkowych, a groźących konfliktów udało się zażegnać dzięki mediacji i pośrednictwu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, ale jutro, 13 lutego, Wysoki Sejm, groził Polsce demonstracyjny dzień bez prasy, kiedy nie ukazałaby się w tym kraju żadna gazeta. Przed kilku godzinami dowiedziałem się jeszcze nie całkiem oficjalnie, że na apel Krajowej Komisji Porozumiewawczej "Solidarności" w Gdańsku drukarze zdecydowali się swoją akcją zawiesić. Sądzę, że jest to również dobry sygnał, pierwszy sygnał po apelu nowego premiera o trzymiesięczne zawieszenie broni, bo sądzę, że pod no-

wym rządem należy używać wojskowych terminów.

Inne sprawy poruszone w tych listach, telegramach, telexach dotyczą zaniepokojenia, bądź sprzeciwu wobec takich posunięć jak: uchwała rządu o rozliczeniu zapłaty za dni strajkowe, zadeklarowania przez Ministerstwo Sprawiedliwości działań na rzecz "Solidarności Wiejskiej" jako nielegalnych bez bliższego wyjaśnienia lub tajemniczo sformułowanego komunikatu o prowadzeniu śledztwa przeciwko KSS "KOR", śledztwa, o którym sami korowcy niczego o dziwo nie potrafili powiedzieć, ale które już miały doprowadzić do wykrycia powiązań z ośrodkami zagranicznymi i do tego finansującymi działalność KOR-u. Ważne jest Wysoka Izbo, czego się nie puszcza do druku, mówkiem przy tym o cenzurze, ale ważne jest również co się pisze. Ja nie zaprzeczam, że są w Polsce siły, które chciałyby "Solidarności" i cały proces odnowy przeciwko odnowie wykorzystać, ale wiem także, że mnożąc pogroźki i insynuacje atmosfery nie rozkładujemy, a u wielu ludzi spowodujemy właśnie odruch solidarności. Mówiła zresztą o tym pod innymi słowami postanka Symonides. Podpisuję się pod tezą, że z siłami tymi trzeba podjąć polemikę i walkę polityczną, ale nie zrzucajmy - jak to zwykle często robiliśmy - całej winy na owe siły antysocjalistyczne, ani na owe ośrodki zagraniczne. Budzi to bowiem śmiech pusty i grozę, a co gorzej przypomina niektórym czas, gdy wszystkie polskie domowe kłopoty przypisywano działalności, jak to się wtedy nazywało, działalności wrogich agentów. Poszukajmy nieco winnych także wśród nas samych. W konserwie aparatu administracyjnego i państwowego. W tych warstwach aparatu, który albo jest z pozycji ideologicznych przeciwny tym wszystkim eksperymentom odnowy, albo po prostu nie chce i nie umie się przystosować do nowych warunków rządzenia, do metody dialogu i współpracy z różnymi grupami społecznymi i środowiskami. Siedząc w okopach Świętej Trójcy nie należy się nakrywać czerwonym sztandarem socjalizmu. A więc polemika, a więc dyskusja i walka polityczna - tak. Ale nie insynuacje, szykany i pomówienia, które odnoszą skutek przeciwny od zamierzonego. Stosowane przez jedną ze stron wokuja do podobnych wybryków drugą stronę. Redaktor Rakowski, który tutaj przede mną przemawiał napisał w swym pamiętnym artykule o szacunku dla partnera, że obie strony popełniają błędy, ale że te błędy na różnej szali ważyć; błędy popełniane przez władzę, bo władza ma mniejsze prawo do popełniania błędów, mniejszy margines, niż ta druga strona. Te insynuacje, szykany i pomówienia zamiast ludzi zjednywać - antagonizują ich, i spychają na jeszcze bardziej skrajne pozycje.

Wysoka Izbo! Propaganda to jest delikatny instrument.../Trzeba na nim umieć grać. To jest orkiestra symfoniczna, a u nas się stosuje orkiestry dęte. Wyrazami uznania raz jeszcze za Pańskie pierwsze przemówienie Panie Premierze i wyrazami nadziei, że postępowanie nowego rządu będzie nacechowane tym samym rozsądkiem politycznym, energią, ale i spokojem kończę swoje wystąpienie, rezerwując sobie prawo zabrania głosu na sesji mniej przeładowanej i dziękuję za udzielenie mi głosu.

/Przemówienie spisane z taśmy magnetofonowej. Tekst nie autoryzowany./

KOMUNIKAT

MKZ NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu wydaje serwis informacyjny, który ukazuje się co drugi dzień. Prosi się poszczególne Koła, by wytypowały osoby, które indywidualnie odbierałyby ten serwis dla swoich Kół. Serwis wydawany jest w siedzibie MKZ NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu przy ul. Mazowieckiej w pokoju kolportażu na drugim piętrze.

Rzecznik Informacji
Tadeusz Jakubowski

z Uniwersytetu

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA PREZYDIUM

KZ NSZZ "Solidarność"

w dniu 12 lutego 1981 roku

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy:

1. Opinia o podziale funduszu socjalnego Uniwersytetu.
2. Informacja o ewidencji członków.
3. Spotkanie z redakcją "Komunikatów".
4. Poparcie dla studentów.
5. Kontakty z zagranicą.
6. Opinia o wypowiedzeniu pracy.
7. Wolne wnioski.

ad 1. S. Kaszczyszyn przedstawił opinię Komisji Socjalnej i Komisji Finansowej o planowanym przez dział Socjalny sposobie podziału funduszu socjalnego na rok 1981. Stwierdzono, że jest to fundusz uniwersytecki, wobec czego nasz Związek nie ma prawa do ustalania jego podziału na poszczególne cele, ale jedynie może wyrazić opinię o samym projekcie przesłanym przez dział Socjalny. Stwierdzono, że projekt zawiera zbyt dużą rezerwę, bo 1 300 tys. zł, a na wiele świadczeń przeznaczono zbyt małe fundusze. Nasz Związek wskazał te rodzaje świadczeń, na które powinny być od razu przeznaczone wyższe fundusze. Zwrócono się do działu Socjalnego, by ten na bieżąco prowadził kontrolę wydatków na poszczególne rodzaje świadczeń socjalnych i informował okresowo nasz Związek o ich wykorzystaniu. Taki sposób postępowania zapewni lepsze zaspokojenie potrzeb socjalnych pracowników.

ad 2. L. Smółka przedstawił projekt karty ewidencyjnej członka. Prezydium stwierdziło, że jest on zadowalający i zaaprobowało go. Ponadto wysłuchano przesłanego przez kwestora wyjaśnienia, w którym zaprzecza on, że kwestura zaprzestawała naliczania składek członkowskich na ustne polecenie zainteresowanego. Wobec niejasności i istnienia domniemania o zaistniałych nieprawidłowościach Prezydium wytypowało U. Ciołą jako przedstawiciela naszego Związku do komisji, która zbada prawidłowość naliczania składek.

- ad 3. Omawiano następujące sprawy:
- kontrowersję pomiędzy Przewodniczącym L. Turko a redakcją,
 - sytuację lokalową redakcji,
 - stosunek Prezydium i Komisji Zakładowej do redakcji.

Prezydium zapoznało się ze stanowiskiem redakcji i Przewodniczącego w sprawie jednej z publikacji z numeru z dnia 29 stycznia. Nieporozumienie, wynikające z odmienniej interpretacji informacji przedstawionej na posiedzeniu Komisji Zakładowej w dniu 14 I br. zostało wyjaśnione.

Następnie członkowie redakcji przedstawili Prezydium warunki w jakich pracuje redakcja. Brak własnego lokalu, maszynistki i odpowiedniego wyposażenia technicznego czyni coraz trudniejszą pracę redakcji. Redakcja nie może prawidłowo wykorzystywać napływających materiałów, ani materiałów archiwalnych, gdyż są one przechowywane w kilku miejscach. Nie można też w tych warunkach mieć pełnej kontroli nad napływającymi materiałami. Wszystko to odbija się ujemnie na poziomie naszego pisma oraz jest przyczyną częstego wydłużania cyklu wydawniczego. Prezydium uznało, że redakcja powinna jak najszybciej otrzymać własny lokal i postanowiono podjąć w tym celu energiczne kroki. Przyjęto też, że zostanie zatrudniona przez naszą organizację osoba na 1/2 etatu wykonująca w redakcji funkcje maszynistki i sekretarza. Fundusz płac będzie pochodził z wpływów za "Komunikaty".

Prezydium stwierdziło, że "Komunikaty" są pismem naszej organizacji związkowej, a redakcja jest całkowicie niezależna od Prezydium i Komisji Zakładowej.

Nikt poza redakcją nie ma wpływu na dobór i treść zamieszczanych artykułów. Uznano jedynie, że w piśmie muszą być publikowane materiały związane z pracą Komisji Zakładowej i Prezydium.

ad 4. Nasza organizacja Związkowa dla poparcia strajkujących studentów Łodzi i innych ośrodków akademickich w kraju wysłała telex do Międzyuczelnianego Komitetu Strajkowego w Łodzi. Postanowiono też wysłać w tej sprawie telex do ministra NSZWiT J. Górskiego. Jednak trzykrotne próby wysłania go do ministerstwa nie przyniosły rezultatu, ponieważ po słowach "Komisja Zakładowa" urządzenie w ministerstwie przestało przyjmować tekst.

ad 5. A. Jabuda poinformował, że otrzymał od związków Nauczycieli Akademickich w Szwajcarii i RFN informacje o zamiarze wysłania przez ich organizacje delegacji celem odwiedzenia naszej organizacji uniwersyteckiej. Wizyty będą miały miejsce na wiosnę tego roku.

ad 6. Do Komisji Zakładowej wpłynęło pismo dyrektora Biblioteki o wypowiedzeniu pracy pracownikowi Biblioteki Uniwersyteckiej. Po zapoznaniu się z treścią zarzutów, Prezydium nie wyraziło sprzeciwu przeciw decyzji dyrektora.

ad 7. Podniesiono sprawę uchwały Komisji Zakładowej z dnia 29 I 1981 r. dotyczącej wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do członków łamiących strajk, który miał odbyć się 3-go lutego. Prezydium postanowiło przedłożyć tę sprawę Walnemu Zgromadzeniu Delegatów.

Wpłynęło także zapytanie o realizację postulatu o przyznaniu zniżki kolejowej rencistom, byłym pracownikom Uniwersytetu nie objętych Kartą Nauczyciela. E. Tatowska poinformowała, że postulat ten został przesłany do ministerstwa NSZWiT. Prezydium zobowiązało E. Tatowską do energicznego działania celem jak najszybszego i pozytywnego załatwienia tej sprawy

opr. T. Jakubowski

Oto treść teleksów przesłanych studentom Łódzkim i przeznaczonych do ministra J. Górskiego.

Międzyuczelniany Komitet
Porozumiewawczy studentów
Łódzkich Uczelni

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w Uniwersytecie Wrocławskim wyraża pełne poparcie dla akcji prowadzonej przez Łódzkich studentów. Sprawy środowiska akademickiego są przedmiotem wspólnej troski zarówno studentów jak i pracowników naukowych. W obecnym dziele odnowy nie może zabraknąć głosu studentów, również w kwestiach ogólnospołecznych. Wyśniewane przez Was postulaty są przejawem dążeń do stworzenia demokratycznego oblicza kraju.

Ministerstwo Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w Uniwersytecie Wrocławskim wyraża swe zaniepokojenie sposobem prowadzenia rozmów ze strajkującymi studentami. Lekceważący stosunek komisji do studentów doprowadził do zaostreżenia atmosfery rozmów. Publiczne wystąpienia telewizyjne ministra Górskiego przedstawiały postulaty studenckie w fałszywym świetle, a reprezentowane stanowisko w sprawach tak oczywistych jak np: swoboda wyboru lektoratów było wręcz kompromitujące dla całego resortu szkolnictwa wyższego. W następstwie obserwujemy dalsze rozszerzenie się akcji strajkowej. Wzywamy do konstruktywnego ustosunkowania się do postulatów studenckich i zmiany stylu prowadzenia negocjacji.

Komisja Zakładowa NSZZ
"Solidarność"
Uniwersytet Wrocławski

DO NAUCZYCIELI AKADEMICKICH I PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH

Jeną z przyczyn obecnego kryzysu gospodarczego i społecznego są poważne błędy realizowanej w naszym kraju polityki rolnej.

Wśród wielu prób naprawy polskiego rolnictwa doniosłą rolę odegrać może niezależna i samorządna chłopska organizacja zawodowa.

Zadań stojących przed tą organizacją i pokładanych w niej nadziei chłopów nie spełnia dotychczas istniejące i nie cieszące się dostatecznym zaufaniem środowisk wiejskich pseudosamorządowe i zbiurokratyzowane kółka rolnicze.

Z zainteresowaniem i życzliwością oraz poparciem witamy rodzące się masowo ogniwa Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych "Solidarność Wiejska".

Wierzmy, że przyczyni się ona do odbudowy zniszczonej gospodarki rolnej i pełnego zaspokojenia potrzeb żywiołowych Narodu.

Uważamy, że nauczyciele akademicki i pracownicy nauki aktywnie powinni poprzeć starania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych "Solidarność Wiejska" zmierzające do uzyskania rejestracji i prowadzenia normalnej działalności dla dobra polskiej wsi i polskiego Narodu.

Dlatego też wzywamy Was do niezwłocznego organizowania pomocy tworzącym się ogniwom "Solidarności Wiejskiej".

Wzywamy Was do aktywnego uczestnictwa w zebraniach założycielskich, do udzielania pomocy prawnej, do organizowania prelekcji i kolportażu literatury.

W imię ideałów Polskiego Sierpnia, w imię sojuszu robotniczo-chłopskiego, w imię solidarności wzywamy Was na polską wieś.

Uważamy, że udzielając takiej pomocy potwierdzimy swój szacunek dla trudu chłopskiej pracy, wierność bogatej akademickiej tradycji, troskę o interesy całego Państwa.

Apel powyższy został uchwalony przez członków Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność", Członków Uczelnianego Koła Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz przedstawicieli Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych "Solidarność Wiejska" zgromadzonych na Uniwersytecie Wrocławskim w dniu 14 lutego 1981 r.

STRAJK STUDENCKI

Dnia 16.02.81 roku wiec studentów Uniwersytetu Wrocławskiego podjął decyzję o rozpoczęciu następnego dnia/17.02./solidarnościowego strajku okupacyjnego popierającego strajkujących studentów łódzkich.

Strajk przewidziany początkowo na 12 godzin-od godziny 8⁰⁰-20⁰⁰ odbywał się pod hasłami rejestracji NZZ i podpisania porozumienia łódzkiego. Został on przygotowany i przeprowadzony przez NZZ. Ponieważ sytuacja nie uległa zmianie do godz. 18⁰⁰ we wtorek /17.02./, wiec strajkujących studentów Uniwersytetu proklamowały przekształcenie się strajku ostrzegawczego w ciągły strajk okupacyjny. Postanowiono kontynuować akcję do uzyskania pewnych wiadomości o podpisaniu porozumienia i rejestracji naszego Związku. Ogółem pierwszego dnia strajkowało na Uniwersytecie ponad 2 tys. studentów. Około północy uzyskaliśmy wiadomość o rejestracji NZZ. Był to niewątpliwie pierwszy krok do ostatecznego podpisania porozumienia.

Spokojna, ale niezwykle stanowcza akcja studentów ze wszystkich właściwie większych ośrodków akademickich zaczęła przynosić efekty. Polityka uników i zaogniania sytuacji, stosowana przez min. J. Górskiego nie może być nadal kontynuowana.

Studencki Komitet Strajkowy
Wydz. Fil.-Hist.

SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA W UNIwersYTECIE WROCŁAWSKIM

Dnia 14.02.1981 roku odbyła się w Uniwersytecie Wrocławskim konferencja poświęcona problemom organizacji i działalności "Solidarności" na wsi. Organizatorami byli: Uczelniane Koło ZSL i NSZZ "Solidarność" naszej Uczelni.

Porządek obrad przewidywał: 1. Podstawy prawne organizacji i rejestracji związku zawodowego rolników indywidualnych, 2. Cele i założenia chłopskiej organizacji zawodowej, 3. Obecna sytuacja ruchu zawodowego rolników, z uwzględnieniem potrzeby jedności tego ruchu, 4. Formy pomocy środowisk naukowych przy organizowaniu i w pracy ogniw związkowych.

Obrady otworzył Adolf Juzwenko - ce, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność". W imieniu Uczelnianego Koła ZSL przemawiał jego prezes Stanisław Dąbrowski. Ludwik Turko przewodniczący uniwersyteckiej "Solidarności" przedstawił dotychczasowe działania na rzecz ruchu chłopskiego.

Obszerne referaty wygłosili: prof. Zbigniew Wierzbicki i doc. Jan Selwa. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele różnych środowisk wiejskich, którzy licznie zebrał się w Sali Longchamps.

Konferencja trwała ponad siedem godzin. Uchwalono apel do pracowników nauki. Obszerne sprawozdanie z obrad zamieścimy w następnym numerze "Komunikatów".

gzm

ROLNICY PROSZĄ O POMOC!

Akademickie Biuro Pomocy Wsi powołane zostało przez członków NSZZ "Solidarność", NSZZRI "Solidarność Wiejska" oraz ZSL zgromadzonych na Uniwersytecie Wrocławskim w dniu 14 lutego 1981r. Zadaniem biura jest pomoc w organizowaniu zebrania założycielskich i wyborczych "Solidarności Wiejskiej", udzielanie pomocy prawnej, prowadzenie prelekcji oraz kolportaż kaset magnetofonowych i literatury. Dyżury biura odbywają się w lokalu KZ NSZZ "Solidarność" na Uniwersytecie Wrocławskim we wtorki i czwartki w godz. 16 - 17.

Prosimy o niezwłoczną pomoc wszystkich! Sprawa jest naprawdę bardzo ważna! I pilna! Pomagając polskiej wsi będziecie wierni ideałom solidarności, zaś samych siebie bronić w ten sposób będziecie przed aż nadto realnym widmem głodu. Możecie nam pomóc i tu we Wrocławiu, i tam, w tzw. terenie. Nie można dłużej cieszyć się odnową i dla odnowy nic nie robić! Nie można ludziom, którzy naprawdę proszą o naszą pomoc mówić "nie"! Nie można dłużej żyć na kredyt!

Biuro pomocy dla Wsi

z kraju

KONFERENCJA POŚWIECONA OCENIE REALIZACJI POROZUMIEN PO STRAJKOWYCH POLITECHNIKA WROCŁAWSKA

14 i 15 luty 1981 r.

W dniach 14 i 15 lutego br. odbyła się na Politechnice Wrocławskiej sesja naukowa poświęcona ocenie realizacji porozumień zawartych w końcu sierpnia i początku września 1980 r. Sesja została zorganizowana przez Ogólnokrajową Komisję Porozumiewawczą Nauki NSZZ "Solidarność" oraz MKZ NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu. Założenia jakie stawiali sobie organizatorzy, dotyczyły oceny nie tylko formalnej strony realizacji porozumień, ale także i może przede wszystkim wielopłaszczyznowych konsekwencji ich podpisania, a także wpływu na różne dziedziny życia publicznego. Na sesję składał się cały szereg referatów z reguły poświęcony wąskimi wycinkom omawianego te-

matu. Pozwoliło to na dogłębną analizę oceny realizacji poszczególnych punktów porozumień. Wygłoszono 24 referaty. W referatach zawarta była analiza porozumień od strony prawnej i politycznej. Mówiono o najistotniejszych dla przeprowadzenia procesu odnowy sprawach, a więc o funkcjonowaniu cenzury, polityce informacyjnej i o prworządności. Na sesję przybyli przedstawiciele wszystkich regionów reprezentujący wszystkie środowiska.

Ogólnie rzecz biorąc, referenci ocenili negatywnie podejście strony rządowej do wykonania zobowiązań wynikających z podpisanych porozumień. Działanie strony rządowej charakteryzowało stosowanie uników, doprowadzanie do sytuacji konfliktowych i napięć, a często wręcz nieopowiedzialność.

Konkluzję obrad można zamknąć jednym zdaniem, wypowiedzianym zresztą w czasie obrad: "TYŁE W TYM KRAJU WOLNOŚCI ILE »SOLIDARNOSCI«."

Ot zerne relacje z przebiegu sesji zamieścimy w następnym numerze.

GDAŃSK

Uchwała KKP o organizacji terytorialnej Związku
z dnia 28.01.1981 r.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza określa zasady organizacji terytorialnej NSZZ "Solidarność".

1. W zakresie granic obszaru działania związków regionalnych ustala się, że:
 - najmniejszym obszarem działania zarządu regionalnego jest województwo w obecnym podziale administracyjnym kraju,
 - możliwe jest utworzenie jednego zarządu regionalnego dla większych liczb województw na zasadzie wzajemnego porozumienia MKZ-ów tych województw,
 - obowiązuje zasada niedzielenia obszaru województw między zarządy regionalne, tzn. wszystkie komisje zakładowe z jednego województwa reprezentowane są w jednym i tym samym zarządzie regionalnym /wyjątek mogą stanowić organizacje związkowe zakładów mających swe oddziały w kilku województwach/,
 - w odniesieniu do woj. katowickiego ze względu na wielki potencjał ludnościowy i ukształtowanie się tam kilku MKZ-ów, KKP odrębnie określi zasady organizacji związków w tym województwie.
2. W zakresie przestrzennego podziału zadań w ramach samego zarządu regionalnego ustala się, że możliwe jest, w zależności od potrzeb, powołanie w ramach zarządu regionalnego biur terenowych /oddziałów, delegatur/ zlokalizowanych w miastach poniżej szczebla wojewódzkiego i spełniających funkcje informacyjne i koordynacyjne działalności podstawowych ogniw związkowych.

KKP zaleca prowadzenie w zarządach regionalnych Gdańsk, Szczecin, Bydgoszcz, Kraków, Poznań, Warszawa, Łódź, Lublin, Katowice, Białystok, Zielona Góra, Rzeszów, Olsztyn, Kielce, działalność usługową również dla innych sąsiedzkich regionów w zakresie informacji, propagandy, szkolnictwa i kultury.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ "Solidarność"
z siedzibą w Gdańsku

RZESZÓW

Na posiedzeniu w Rzeszowie, 29 stycznia KKP podjęła b.ważną uchwałę. Oto jej tekst:

Krajowa Komisja Porozumiewawcza stwierdza, że biuletyny wydawane przez poszczególne MKZ-ty i inne ognia związku są narzędziem informacji wewnątrz-związkowej, nieodpowiednim do porozumienia się instancji NSZZ "Solidarność" z wielomilionową rzeszą członków. Nie możemy w żadnym wypadku zezwolić na cenzurowanie tych biuletynów przez Urząd Kontroli Prasy lub inne władze administracyjne czy polityczne, ani na przyznanie tym władzom prawa do zakazu druku biuletynów. Poddanie cenzurze obiegu informacji wewnątrz-związkowej równałoby się przekreśleniu niezależności NSZZ "Solidarność", czyli złamaniu pierwszego punktu Porozumienia Gdańskiego.

Uniemożliwienie takiego obiegu przez zakaz druku biuletynów równa się uniemożliwieniu instancji

związkowej sprawowania jej statutowych funkcji. Przypadki takie należy traktować jak represję uniemożliwiającą działalność władz regionalnych NSZZ "Solidarność", co zgodnie z § 33, pkt.4 Statutu pociąga za sobą obowiązek niezwłocznego wszczęcia akcji strajkowej.

/"Solidarność Związkowa" Nr 4, MKZ - Rzeszów/

SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA

Przedstawiciele wszystkich działających dotychczas związków rolników indywidualnych: "Solidarność Wiejska", "Solidarność Chłopska" i NSZZ "Solidarność" uzgodnili, że powstaje jeden Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych - "Solidarność Wiejska". Do 28 lutego mają być przeprowadzone zjazdy delegatów Kół, na których zostaną wybrani przedstawiciele na Zjazd Krajowy. Odbędzie się on 6 marca br. w Szczecinie, gdzie zostanie przyjęty wspólny statut i wybrane zostaną władze związku.

/Serwis S.D. nr 4./

BYDGOSZCZ

Dzień solidarności ze wsią

22 stycznia w regionie bydgoskim odbyły się akcje protestacyjne rolników indywidualnych zrzeszonych w "Solidarności Chłopskiej". Akcje przeprowadzane w terenie przebiegały planowo pomimo prób interwencji ze strony MO. I tak na przykład w Inowrocławiu około 150 ciągników udekorowanych hasłami z żądaniem rejestracji "Solidarności Chłopskiej" jeździło cztery godziny ulicami miasta oraz zablokowało Urząd Miejski. Milicja próbowała uniemożliwić tę akcję, lecz skapitulowała w obliczu determinacji chłopów, którzy byli zdecydowani nawet na przedarcie się siłą. Podobnie przebiegały akcje protestacyjne "Solidarności Chłopskiej" w gminie Lubiewo /ok. 80 ciągników/ i w Dobraczu /ok. 50 ciągników/. W tej ostatniej miejscowości akcja udała się dzięki temu, że siły MO skupiły się wokół państwowego siłosokombajnu zdążającego do pracy w PGR w czasie, gdy protestujący członkowie "Solidarności Chłopskiej" udawali się niespostrzeżeni pod Urząd Gminy. W Nakle odbyła się pieszka manifestacja chłopów, ponieważ organa MO zdążyły zablokować ulice miasta. Samej Bydgoszczy przed pojazdami rolniczymi strzegł ofiarnie kordon MO już w odległości 15 km od rogatki oraz 2000 funkcjonariuszy MO na ulicach miasta. Zatrzymano wszystko co się porusza mechanicznie, a mogłoby służyć rolnictwu, dzięki czemu akcja protestacyjna została rozpropagowana wśród osób z nią niezwiązanych.

W walce z protestem chłopskim nie zawahano się posłużyć metodą szantażu. Pod pretekstem niesprawności technicznej pojazdów grożono mandatem wys. 1000 zł. oraz odbierano karty rejestracyjne i prawa jazdy, które oddawano pod warunkiem, że rolnicy zgodzą się zawrócić. Pomimo blokady kilkanaście samochodów i ciągników przedarło się jeździło ulicami miasta. Na znak protestu przeciw akcjom MO członkowie "Solidarności Chłopskiej" okupowali tego dnia budynek Wojew. Zarządu Kółek Rolniczych w godz. 10⁰⁰ - 12⁰⁰ /w czasie, kiedy w Bydgoszczy i w regionie odbywał się strajk ostrzegawczy "Solidarności" podjęty przez prawie 100% zakładów/ oraz Urząd Wojewódzki w godz. 12³⁰ - 15⁰⁰. Delegacja "Solidarności Chłopskiej" udała się również z protestem do wojewody, który tłumaczył się brakiem kompetencji.

/"Serwis informacyjny" Nr 7, UAM w Poznaniu/

KRAKÓW

Walne Zebranie NSZZ "Solidarność" w Uniwersytecie Jagiellońskim uchwaliło jednomyślnie rezolucję skierowaną do posła na Sejm Witolda Zakrzewskiego o wniesienie na posiedzeniu Sejmu wniosku o votum nieufności wobec ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki Janusza Górskiego.

Rezolucję uchwalono 10 stycznia br.

OLSZTYN

Komunikat Prezydium MKZ w Olsztynie

Do wszystkich MKZ-tów:

W nawiązaniu do programu TV z dnia 29.01.1981 r. wymierzonego przeciwko członkom prezydium MKZ NSZZ "Solidarność" w Olsztynie występującym w imieniu Związku o pociągnięcie do odpowiedzialności Edmunda Wojnowskiego, I sekretarza KW PZPR oświadczamy co następuje:

Program przedstawił sprawę Edmunda Wojnowskiego w tendencyjnie fałszywym świetle sugerując opłacenie przez niego należności za wykonane roboty, oraz sugerując, że nieprawdą jest, że roboty te próbowano fakturować w ciężar budowy partyjnego hotelu.

Podtrzymujemy w pełni poprzednie oświadczenie oparte na materiałach dowodowych dostarczonych prokuraturze. Fakty są następujące: Faktura nr 467/622/1/79 wystawiona była przez OPBM w ciężar WEK. Kosztorysy do tej faktury podpisane są przez inspektorów KW PZPR /posiadamy kserokopie/. Faktury nie opłacono żądając jej zaniżenia co zostało dokonane /do kwoty 68049 zł. - faktura nr 725/622/1/79/. Fakty te przez telewizję zostały sfałszowane. Całość robót była zakończona w roku 1979. Stwierdzenie o dwóch etapach robót, uzasadniających późniejszą zapłatę, podobnie jak nie datowana umowa, są próbami fałszowania faktów. Opłacenie należności w listopadzie 1980 r. jest próbą uniknięcia odpowiedzialności. Sprawa nieplacenia przed rozpoczęciem działań ze strony "Solidarności" należności za roboty wykonane przez MOL w Olsztynku i spółdzielnię "Nowotko" w Olsztynie jest udokumentowana i nie wymaga komentarzy. Przeciwwstawienie udokumentowanym faktom nadużyć popełnionych przez E. Wojnowskiego sugestii dotyczących stanu majątkowego Mirosława Krupińskiego pozostawiamy Waszej ocenie, podając fakty: mgr inż. M. Krupiński od 15 lat pracuje w biurze projektów i jego zarobki wynosiły w tym okresie od ponad 120 tys. zł. w roku 1968 do ponad 220 tys. zł. w r. 1979. Wysokość zarobków oraz fakt, że była żona M. Krupińskiego posiadała ten sam zawód i staż pracy oraz zbliżone zarobki, stanowią wystarczające uzasadnienie dla posiadania przez nich obiektów. Stwierdzamy jednoznacznie: nie jest złodziejem ten kto ma, jest złodziejem i winien ponieść odpowiedzialność ten kto ukradł. W tym kierunku idą nasze nowe wysiłki. Za jedyny obiektywny moment audycji TV uważamy stwierdzenie, że sprawę ewentualnych nadużyć winien zbadać NIK. Oczekujemy tych wnikliwych działań zarówno w odniesieniu do Wojnowskiego jak i M. Krupińskiego oraz innych członków naszego Związku, jeżeli są jakiegokolwiek podejrzenia. W obu sprawach poruszonych przez TV prezydium otrzymało oświadczenie na piśmie od zainteresowanych.

OŚWIADCZENIE

Przewodniczącego MKZ Olsztyn Ob. Edmunda Łukomskiego w związku z audycją TV nadaną w dniu 29.01.1981 r. w dzienniku TV w cyklu "Nasze spotkania"

Oświadczam, co następuje:

Z ustaleń poczynionych z autorem programu przed realizacją wynikało, że reportaż telewizyjny będzie dotyczył sytuacji w województwie olsztyńskim w aspekcie sprawy E. Wojnowskiego. Wypowiedzi członków prezydium nie wykraczały poza ramy uzgodnień. Ustalono, że program będzie autoryzowany, którego to warunku nie spełniono. W rzeczywistości dziennikarz redagujący program nie dotrzymał słowa i swoim działaniem naruszył sferę dóbr osobistych chronionych prawem.

Wyjaśniam, że jako absolwent WAT w Warszawie, pełniłem służbę wojskową w jednostce wojskowej w latach 1969-77. W 1976 r. zostałem skazany przez wojskowy Sąd Garnizonowy według orzeczenia tego sądu za: występki o charakterze chuligańskim, popełnione w stanie nietrzeźwym, polegające na dopuszczeniu się czynnej napaści na funkcjonariuszy MO i używanie wobec nich słów obelżywych oraz stawianie oporu - na karę łączną jednego roku i sześciu mie-

sięcy pozbawienia wolności. Wykonanie tej kary zawieszono warunkowo tytułem próby na okres trzech lat. Sąd nie orzekł wobec mnie kary dodatkowej w postaci podania wyroku do publicznej wiadomości w szczególny sposób. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, zatarcie tego skazania z mocy prawa nastąpiło w czerwcu 1980 r. Od tego momentu prawo uważa mnie za człowieka niekaranego. W tym aspekcie podanie do publicznej wiadomości faktu mojego skazania, które jest zatarte z mocy prawa, uważam za pomówienie poniżające mnie w oczach opinii publicznej. Ponadto stwierdzam, że zgodnie z posiadanymi przeze mnie dokumentami nieprawdą jest, że zwolniono mnie z szeregów LWP w trybie dyscyplinarnym, gdyż od momentu skazania przez okres siedmiu miesięcy pozostawałem w szeregach LWP. Wyjaśniam, że opinie przytoczone w programie wybrano tendencyjnie i dotyczą one okresu, kiedy to wystąpiłem do dowództwa jednostki, poruszając sprawy naruszenia porządku wojskowego i przepisów regulaminu. Doprowadziło to do konfliktu pomiędzy dowództwem jednostki a mną. Na mój wniosek przeniesiono mnie na stanowisko równorzędne do innej jednostki bez jakiegokolwiek kar.

Z uwagi na podane wyżej okoliczności oświadczam, że przeciwko autorowi programu skieruję sprawę na drogę postępowania sądowego.

mgr inż. Edmund Łukomski

SPRAWA TADEUSZA JANDZISZAKA

W nrze 6 "Solidarność Dolnośląska" zamieściła, niesłusznie bez podania daty, odpowiedź Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie na poręczenie społeczne w sprawie Tadeusza Jandziszaka. Tekst ten przytaczamy:

"W dniu 30 stycznia br. przedstawiciel Waszego Związku Władysław Frasyniuk złożył wniosek o zmianę środka zapobiegawczego - aresztu tymczasowego zastosowanego w dniu 8 grudnia 1980 r. wobec Tadeusza Jandziszaka na poręczenie społeczne KZ NSZZ "Solidarność", Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność", prof. dr Czesława Hernasa, prof. Tadeusza Forwicza i doc. dr Tadeusza Huskowskiego.

Powyższy wniosek nie został uwzględniony z tego względu, że Tadeusz Jandziszak popełnił przestępstwo o dużym ładunku społecznego niebezpieczeństwa, które zagrożone jest karą w wymiarze od jednego roku do 10 lat pozbawienia wolności.

Pozostaje bowiem pod zarzutem popełnienia zbrodni polegającej na podjęciu wspólnie z innymi osobami czynności przygotowawczych zmierzających do obalenia przemocą ustroju i osłabienia mocy obronnej PRL.

Tak więc Tadeusz Jandziszak odpowiada za działania przestępcze przeciwko Państwu z racji swojej aktywnej przynależności do nielegalnego związku p.n. Konfederacja Polski Niepodległej.

W tej sytuacji jest oczywiste, że odpowiedzialność Tadeusza Jandziszaka nie ma nic wspólnego z jego działalnością w okresie strajków w sierpniu 1980 r. ani też z prezentowanymi przez niego poglądami, o czym wspomina uchwała Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność".

Przy okazji pragnę zwrócić uwagę na niestosowność sformułowania zawartego w ostatnim fragmencie pisma Władysława Frasyniuka przedłożonego Prokuraturze Wojewódzkiej w Warszawie w dniu 30 stycznia br., narzucającego w kategoriach przestępstwa uchylenie aresztu w oznaczonym terminie. Jak wiadomo prokuratura działa w oparciu o przepisy prawa i żadna decyzja procesowa nie może być jej narzucona.

Nie posiadając w naszym gronie redakcyjnym prawnika, nie możemy ocenić cytowanego dokumentu z formalno-prawnego punktu widzenia. Nie czujemy się również na siłach wypowiedzieć nt. szkodliwości społecznej czynu zarzucanego Jandziszakowi. Nie ulega natomiast wątpliwości, że jego uwięzienie, sprzeczne z duchem Porozumienia Gdańskiego, stało się źródłem napięcia społecznego. Jak wykazał przypadek Narożnika, istnieje sposób rozwiązywania, a przynajmniej łagodzenia podobnych konfliktów. Tym razem jednak władze nie zechciały z niego skorzystać.

/kk/

Ospowiedź członków MKR Jastrzębie na opublikowany w prasie oficjalnej radio i TV list otwarty przewodniczącego Jarosława Sienkiewicza

Rezygnując z funkcji przewodniczącego MKR Jastrzębie J. Sienkiewicz oświadczył, że kierował się dobrem naszego związku i potrzebą jego jedności. Jako uzasadnienie podał w zakończeniu listu, że w obecnej sytuacji MKR podobno tak dalece odszedł od reprezentowania interesów załóg, że przestał być rzekomo ich uczciwą reprezentacją. Nie zapominajmy jednak że wszystko to, co działo się w MKR, działo się przecież w czasie, kiedy J. Sienkiewicz był przewodniczącym. W każdym razie wówczas, kiedy pełnił tę odpowiedzialną funkcję niemożliwe było mówienie i działanie tak, by wychodziło to na dobre całemu związkowi i jego jedności. Przede wszystkim nie podjęto wtedy, niestety żadnych, nawet wstępnych prób i rozmów, zmierzających do utworzenia silnego regionu śląsko-zagłębiowskiego. Więcej nawet, nie można nawet było myśleć o tym. Wprost przeciwnie, można nawet mówić o sztucznie wytwarzanym stanie wrogości nie tylko między poszczególnymi MKZ-ami a MKR-em, lecz także między MKR a resztą naszego związku. Kto za ten utrzymujący się od dawna ze szkodą dla "Solidarności" stan odpowiada jak właśnie nie nasz b. przewodniczący? Te i podobne działania były poniekąd skutecznymi niestety metodami dzielenia i skłócania "Solidarności" - metodami co prawda dobrze znanymi z przeszłości, które nie mogą być przez nas już dłużej tolerowane - w tym przede wszystkim rozmaite próby skłócenia załóg, branż, dzielenia członków związku. Obecnie jeszcze niektórzy działacze wzorujący się na metodach J. Sienkiewicza próbują skłócać górników z resztą kraju, sugerując im nawet oderwanie się od "Solidarności". Tych i podobnych zarzutów, docierających do nas z zakładów pracy, publicznie wypowiadanych na okresowych zebraniach było wiele. Przewodniczący Sienkiewicz - zamiast poważnej dyskusji i wyjaśnień - zbywał te zarzuty i nas pod groźbą rezygnacji. Charakter i treść naszych postulatów, zarzutów i wniosków świadczyły o tym, że nigdy nie chodziło o personalne rozgrywki, ale o sprawy podstawowe dla naszego związku - wbrew temu co fałszywie twierdzi J. Sienkiewicz, próbując przedstawić zarzuty jako rozgrywki personalne. Chodziło i chodzi nam jedynie o usprawnienie pracy związku i MKR-u. Dawniej chodziło nam także o podniesienie nadwątlonego autorytetu naszego b. przewodniczącego.

Panie przewodniczący, kierując się hasłem "Solidarność dziś - sukces jutro" należało dawno temu zabrać głos publicznie, podjąć rzeczową rozmowę z członkami związku. Teraz, kiedy sytuacja dojrzała do rozwiązania, za późno by kogokolwiek z nas oskarżać wyłącznie o prywatne interesy i personalne rozgrywki. Chodziło nam i chodzić będzie zawsze tylko o "Solidarność", dlatego też zawsze staraliśmy się wbrew różnym przeszkodom, stosować zasadę samodzielnego i niezależnego działania, korzystając przy tym z pomocy wszystkich ludzi dobrej woli, sił i ugrupowań, które działają dla dobra "Solidarności", a więc także Polski. Dlatego też korzystaliśmy jako niezależna i samorządna organizacja z pomocy doradców działających z poręki Kościoła, choć z biegiem czasu spotkało się to z narastającym oporem J. Sienkiewicza. Nieraz na forum MKR nasze postulaty i wnioski służące usprawnieniu pracy MKR odpięrał on absurdalnym zarzutem: "śmierdzi mi to Kościołem". Dla J. Sienkiewicza pomoc Kościoła i środowisk wyznaniowych stawała się widocznie coraz bardziej zbędna i niewygodna, bowiem nie odpowiadała jego wizji działalności "Solidarności".

J. Sienkiewiczowi nigdy nie zarzucaliśmy wyłączanie "służalstwa wobec partii", ale świadczenie usług ewidentnym wrogom naszego związku i prawdziwej odnowy całego kraju, w tym i partii. Jest na to wiele dowodów, które możemy udostępnić każdemu. Uważamy ponadto, że odnawiającej się władzy państwowej i partyjnej potrzebny jest partnerski, niezależny i samorządny związek, nie zaś ludzie o służalczych postawach. Na to liczy cały naród.

Nikt z członków MKR nie zarzucał J. Sienkiewiczowi ani innym naszym partyjnym kolegom członkostwa w PZPR. Ludzie, którzy nie zgadzali się z Sienkiewiczem i krytykowali jego samowładne postępowanie, oskarżał on o kontakty z KOR-em, choć sam nie omieszczał do KOR-u wysłać swej emisariuszki w momencie, kiedy czuł się już całkiem skompromitowany w "Solidarności" i poza nią. Możemy zapewnić naszych członków, powtarzając a nie cytując słowa Lecha Wałęsy o tym, że "Solidarność" nie będzie służyć żadnej innej organizacji ani nie pozwoli sobą kierować nikomu, a dobrych rad od nikogo nie odrzuci. Także więc MKR bez J. Sienkiewicza nie pozwoli opowiadać naszej organizacji ani politycznie, ani organizacyjnie.

Wiele stwierdzeń J. Sienkiewicza zawartych w liście jest po prostu nieprawdą. Przykładem może być choćby sprawa rzekomej rezygnacji z pracy w MKR kilkunastu członków partii, podczas gdy w rzeczywistości odwołane zostały przez Walne Zebrania Zakładowych Delegatów "Solidarności" cztery osoby, w tym trzy należące do PZPR. Podobnie nieprawdziwy jest zarzut wysuwany wobec pana H. Wuttke, jakoby na jego wniosek podjęto decyzję o odsunięciu J. Sienkiewicza z MKR-u w czasie spotkania z delegatami MKZ Katowice. Wspomniany uprzednio H. Wuttke w ogóle w spotkaniu tym nie uczestniczył. Wszystkie zresztą spotkania i rozmowy z przedstawicielami innych MKZ-ów zmierzające do utworzenia regionu śląsko-zagłębiowskiego, co tak ostro zwalcza J. Sienkiewicz, podjęte zostały na mocy uchwały delegatów załóg zrzeszonych w MKR podjętej w dniu 10 I br., o czym informowała nawet lokalna TV i prasa. Przystępując do tworzenia regionu i tymczasowego - do wyborów - zarządu /wbrew twierdzeniu J. Sienkiewicza/, nie dokonujemy więc wcale "wyborów przed wyborami", ani tym bardziej nie prowadzimy rozgrywek personalnych, lecz działamy jedynie dla dobra związku, związkowców i Polski w imię jedności wszystkich ludzi dobrej woli.

Rzecznik prasowy MKR-KZ
NSZZ "Solidarność" Jastrzębie-
Zdrój

Piotr Musioł

Katowice, 2 II 1981 r.
/"Solidarność Uniwersytecka" Nr 12, Uniwersytet
Śląski w Katowicach/

POZNAŃ

Tryb przyjmowania nowych członków NSZZ "Solidarność" przy UAM

W dniu 20.01.1981 r. Komisja Zakładowa uściśliła tryb przyjmowania nowych członków naszego związku. Wychodząc z § 14 Statutu przyjęcie deklaracji członkowskiej odbywa się następująco. Deklaracja członkowska kandydata zostaje przedłożona Komisji Zakładowej wraz z rekomendacją zarządu koła, do którego kandydat zamierza należeć. Zaleca się by w miarę możliwości organizacyjnych rekomendacji udzielało całe koło w trybie tajnego głosowania.

Lista zgłoszonych kandydatów zostaje wywieszona w gablocie ogłoszeń związkowych - podana do wiadomości

mości członków związku na czas 2 tygodni. W tym okresie każdy członek związku ma prawo zgłosić Komisji Zakładowej uwagi dotyczące kandydatów. Po 2 tygodniach opinia koła i ewentualne uwagi zostają przedstawione na zebraniu Komisji Zakładowej i rozpatrzone w dyskusji. Po dyskusji Komisja Zakładowa przeprowadza tajne głosowanie imienne na każdego kandydata. Kandydat zostaje przyjęty na członka związku, o ile w tajnym głosowaniu otrzyma 50% + 1 głosów "za". O przyjęciu kandydata na członka związku zawiadamia go Sekretariat Komisji Zakładowej.

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy UAM

/"Serwis informacyjny" nr 5 KZ NSZZ "Solidarność" przy UAM w Poznaniu/

IV Zjazd Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ "Solidarność" (31 I - 1 II 1981 r., Politechnika Warszawska)

W czasie obrad przekazano informacje z 22 regionów nauki o sytuacji w "Solidarności" w odniesieniu do uczelni wyższych, PAN i instytutów branżowych. Dyskutowano nad projektem ustawy o nauce polskiej. Określono status OKPN. Wybrano w głosowaniu tajnym delegatów "Solidarności" do Komisji Kodyfikacyjnej d/s Ustawy o Nauce. Zostali nimi profesorowie: L.Górski /Pol.Krak./, K.Gralak /Pol.Gd./, J.Werle /UW./, M.Cieślak /UG./, J.Hałas /AM Szczecin/. Ustalono system informacji w OKPN. Dyskutowano o koncepcjach organizacyjnych OKPN oraz o formie rejestracji OKPN w KKP. Pracowano nad doskonaleniem projektów programu naprawy systemu oświaty w PRL, przedstawionych przez środowisko naukowe.

OKPN wyraziła zaniepokojenie, iż w niektórych placówkach naukowych stosuje się politykę faktów dokonanych, która może uniemożliwić wprowadzenie nowej ustawy o nauce. Wyznaczono na 17 II br. zebranie robocze w UG w celu opracowania zasad demokratycznych wyborów władz w uczelniach tak, aby w przypadku niewprowadzenia w życie ustawy o szkolnictwie wyższym przed końcem kadencji można było przeprowadzić wybory. OKPN opowiedziało się za wyborami władz dokonywanymi przez szerokie senaty /lub rady wydziałów/ elektoralskie, bowiem te dotychczasowe skupiają zbyt dużo nominatów. OKPN rozesłała w środowisku naukowym ankietę dotyczącą 15 najistotniejszych spornych problemów nowej ustawy, podając kilka wariantów sawartych w 4 opracowanych dotychczas projektach.

OKPN poparła żądania strajkujących studentów w Łodzi, uszła tamtejsze postulaty za ogólnosiłowski i wysłała delegację obserwatorów do Łodzi na rozmowy z ministrem J.Górskim. 1 II br. ustalono m.in., że wprowadza się zasadę uczestnictwa studentów w pracach nad ustawą o szkolnictwie wyższym oraz względną eksterytorialność uczelni /militaria i wojsko mają wstęp na uczelnie jedynie na wyrażone wezwanie rektora/.

W przerwach obrad przedstawiciele OKPN nawiązali kontakty z KKP NSZZ "Solidarność", która obradowała w gmachu Politechniki Warszawskiej i przekazali jej postanowienia i uchwały OKPN.

Przedstawiono propozycje ekspertów d/s opracowania zasad finansowania nauki w szkołach wyższych.

Zrelacjonował dla "SU" Jan Rzymek

/"Solidarność Uniwersytecka" Nr 12 Uniwersytet Śląski w Katowicach/

opinie

OPINIE

"Rząd - mówił z trybuny sejmowej premier W.Jaruzelski - wywiązać się pragnie z podjętych zobowiązań. Są one w stosunku do realnych możliwości ogromne. Wymagają przede wszystkim spokoju i pracy. Dlatego też zwracam się z tej wysokiej trybuny do związków zawodowych, do wszystkich ludzi pracy z apelem, z wezwaniem, do zaniechania wszelkich akcji strajkowych. Zwracam się w tym momencie o trzy pracowite miesiące - 90 spokojnych dni. Czas ten pragniemy wykorzystać dla porządkowania najbardziej elementarnych spraw naszej gospodarki, dla dokonania remanentu "pozytywnych" i "negatywnych", podjęcia najpilniejszych problemów socjalnych, nakreślenia i zapoczątkowania realizacji programu stabilizacji gospodarczej kraju oraz dalekosieżnej reformy gospodarczej. Czas ten pragniemy uczynić okresem szerokiego dialogu społecznego. W rozkładanej atmosferze i z dobrą wolą dokonajmy wszechstronnej oceny realizacji porozumień." /"MagazynTygodniowy", "Gaz.Robotn.", nr 7/. Mijemy nadzieję, że słowa te oznaczają zapowiedź likwidacji źródeł napięć.

Z.Dyliński/"Słowo Polskie", nr 31/ zastanawia się nad przyczynami zwłoki w skorzystaniu przez Prokuraturę Generalną z poręczenia społecznego w stosunku do T.Jandziszaka, uczestnika strajków sierpniowych. "Być może zwłoka wynika z przyczyn proceduralnych, stała się ona jednak znów przyczyną społecznego napięcia we Wrocławiu.../Nie zajmujemy stanowiska w sprawie zarzutów stawianych Tadeuszowi Jandziszakowi. Leży to wyłącznie w kompetencjach sądu. Uważamy jednak, że powinien on skorzystać z szansy uwolnienia z aresztu tymczasowego w drodze poręczenia społecznego. Tego poręczenia, którego humanitarne walory są bezsporne i którego szerokie zastosowanie częstokroć dziennikarskim piórem wspieraliśmy".

"Polityka", nr 6, zamieszcza wywiad z działaczami branżowych związków zawodowych."Z.Zdanowicz: Co to znaczy "Solidarność"? Przecież to różni ludzie, kilka milionów. Podobnie jak u nas - są lepsi, są gorszy. A.Szyska: Nie. mój drogi. Ludzie są różni.

ale my byśmy się z tymi lepszymi już dawno dogadali..." Przeszkadza Gdańsk i doradcy.

W tym samym numerze T.Hożuj stwierdza:"Konstytucja, i tylko ona, a nie żadne inne układy, jest wyrazem umowy społecznej...". Natomiast K.Koźniewski boje nad naszymi wadami narodowymi. "Powiedzmy sobie szczerze: w wasie nie jesteśmy pluralistami.../Przeciętny Polak dobrze się czuje w zespole ludzi myślących tak samo.../ Nie tolerujemy tych, którzy w kwestiach narodowych bądź religijnych myślą inaczej niż my wszyscy.../Powiedzenie o Polakach, jako o niesformnych indywidualistach jest mylące. Wzięło się chyba stąd, że historia wyrobiła we wszystkich Polakach pewną negatywną cechę charakteru.../indywidualnie negatywny stosunek do wszelkiej centralnej władzy, dawniej królewskiej, potem państwowej. Negatywny stosunek do władzy państwowej był i jest u nas postawą tak powszechną, że aż konformistyczną.../Płynię.../ona nie ze zrozumienia waloru postawy opozycyjnej jako.../dopełnienia działań rządu, ale z bezmyślnego odruchu, z kłopotliwosci poddawania się pewnym schematom.../Schematom, które ustaliły raz na zawsze, iż jedność - w tym również jedność w krytyce rządu - jest cenniejsza niż odrębność, rozmałość". Tymczasem, jak dowodzi, nadchodząca epoka należy do tych, co potrafią myśleć indywidualnie. "Z jednej strony kierowanie maszynami wymagać będzie ludzi.../umiejących indywidualnie myśleć, z drugiej umosowienie społeczeństw, ich rozwój demograficzny, będzie skłaniał rządy do stosowania coraz bardziej drakońskich środków w sterowaniu tymi masami ludzkimi". Na marginesie rozważań natury ogólnej, z których wynika, że nasz naród niezażyty pasuje do nadchodzącej epoki zastanawia się Koźniewski nad tym, kto jest, a kto nie jest rzeczniczką pluralizmu i tolerancji w Polsce obecnej doby. "Solidarność" jest - jego zdaniem - siłą nietolerancyjną. Partia tymczasem już kilka lat temu pogodziła się z działalnością opozycji. "Odnoszę wrażenie - pisze w konkluzji - iż dzisiaj.../pluralistyczne myślenie częściej występuje w partii.../niż u jej przeciwników, tak zachłyśniętych euforią swych osiągnięć, iż lekceważą sobie indywidualność myślenia na rzecz sukcesu politycznego".

dokończenie na str. 12

O potrzebie istnienia zawodu magazyniera bibliotecznego

Na samym wstępie domaga się wyjaśnienia tytułu niniejszego artykułu, a w związku z tytułem - jego temat. Otóż, będzie w nim mowa o trzeciej /po bibliotekarzach dyplomowanych i tzw. służbie bibliotecznej/, zawsze wyraźnie wyodrębniającej się kategorii pracowników w bibliotekach naukowych, mianowicie o magazynierach bibliotecznych. I skoro mam mówić o potrzebie istnienia tego zawodu, pragnęłbym /oczywiście w wielkim skrócie/, na całe zagadnienie spojrzeć możliwie z boku. Spójrzę z pewną dozą zdziwienia, nawet niepokoju. Postawmy proste pytanie: kto to jest magazynier biblioteczny i na czym polega jego praca? Trudno znaleźć definicję w pełni określającą ten zawód. Najpoważniejszą i jedną z niewielu podaje Krystyna Remerowa, naukowice i wieloletni kierownik Instytutu Bibliotekoznawstwa w Uniwersytecie Warszawskim. Szczególną uwagę chciałbym zwrócić na pierwszą część tej definicji.

"Magazynier biblioteczny, p r a c o w n i k s i ą ż b y b i b l i o t e c z n e j, do którego należy obsługa magazynów bibliotecznych, tj. utrzymanie w porządku i czystości zgromadzonych zbiorów, wiązanie i wydawanie za odpowiednim pokwitowaniem /rewersem/ materiałów bibliotecznych oraz prowadzenie kartoteki magazynowej ...". "Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego". Wrocław 1976. s. 194/

Niepełne jest tu niestety, określenie jego pracy, co nie znaczy, że o niej nie pisano. Czym z kolei jest magazyn biblioteczny?

"Jest to wydzielone pomieszczenie służące do ustalenia i przechowywania zbiorów..."/tamże s.193./ "Przechowywanie zbiorów bibliotecznych ma dwa cele. Pierwszy - u d o s t ę p n i e n i e z a s o b ó w bibliotecznych najszerszym masom czytelników; drugi - jak najdłuższe z a c h o w a n i e p o s z c z e g ó l n y c h w y d a w n i c t w ...". "Bibliotekarstwo naukowe". Warszawa 1956. s. 291./ Tak więc, magazyn biblioteczny i obsługa jego magazynierzy pełnią ważną rolę w wypełnianiu p o d s t a w o w y c h funkcji biblioteki. Magazynierzy bibl. /m.in./, w pełni uczestniczą w procesie dydaktycznym poprzez udostępnianie zbiorów. Z problematyką udostępniania zbiorów wiąże się zagadnienie ich przechowywania i konserwacji. Dla biblioteki stanowią one problemy bardzo istotne, od właściwego ich rozwiązania zależy bowiem sprawne funkcjonowanie działów udostępniania oraz należyte zabezpieczenie trwałości księgozbioru.

Księgozbiór często o bezcennej wartości, prawdziwych skarbów kultury nierzadko klasy europejskiej, jak w wypadku zbioru starych druków w BUWr. Magazyn biblioteczny jest miejscem finalnym opracowywanych dzieł /książka, przeszedłszy przez książkę przybytków /akcesyjną/, zostaje poddana opisowi katalogowemu, klasyfikacji na potrzeby katalogów rzeczowych, zostaje wiąznięta do inwentarza, oznakowana odpowiednią sygnaturą i dopiero wówczas otrzymuje swoje miejsce w magazynie bibl.; jest

jednym biblioteki i miejscem pracy magazynierów bibl. Jego trosce i opiece powierza się całość piśmiennictwa narodowego, dokumenty dorobku kulturalnego, a więc podstawowy warsztat pracy naukowca-humanisty. On jest zaiste kustoszem /i/ w pełnym znaczeniu tego słowa /ac.custodia - opieka, straż/. Jednakże warunki pracy i płacy magazynierów /co za straszna nazwa/ bibl. nie wskazują na to, aby zauważano ich podstawową rolę, jaką pełnią w bibliotekach. Przepisy prawne bowiem, wyłączają magazynierów bibl. z zawodu bibliotekarskiego! /Por. Dz.U. 30/1974, poz. 176/. Nie uwzględnia ich Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela, nie są zaliczani również do służby bibliotecznej. Incredibile dictu. Wspomniałem tu o warunkach pracy i płacy magazynierów bibl. To co się dzieje w magazynie bibliotecznym - ze względu na bezpieczeństwo zbiorów niedostępnych dla osób postronnych - znajduje się poza zasięgiem kontaktów książki z jej użytkownikiem. Niemniej jednak, na ogromny wpływ na wypełnianie podstawowego zadania biblioteki jakim jest udostępnianie. Mówiąc dobitniej, w znacznym stopniu określa czas oczekiwania czytelnika na zamówioną książkę, który stale się wydłuża. Dlaczego? Otóż od wielu lat, na stanowiskach magazynierów cią-

gle brak pełnej obsady, a ponadto na tych stanowiskach w bibliotece obserwuje się największą rotację. "Praca magazyniera jest bardzo wyczerpująca; obserwujemy w kraju ucieczkę od tego uciążliwego zawodu. Cykl pracy magazyniera składa się z czynności następujących: przyjęcie zleceń na zamówione książki, wyszukanie ich, wyekspediowanie do wypożyczalni, odbiór książek zwróconych i umieszczenie tych książek na swoich miejscach. Dla przeprowadzenia tych czynności trzeba pokonywać odległości poziome, pionowe, oraz przenosić lub przewozić partie książek o znacznym ciężarze...". J. Wierzbicki "Optymalne rozwiązania magazynów książek w bibliotekach uniwersyteckich" Warszawa 1966. s. 39./ Powyższe sprostowanie potwierdza słowa Wandy Findlowej z Bibl. Jagiellońskiej "... pracownicy, którzy przychodzą do biblioteki, nie przywiązują się do zawodu. W ostatnim roku akademickim przeszkolono np. dla potrzeb działu udostępniania 10 osób, z czego odeszło w ogóle z biblioteki 6. Stara kadra magazynierów uważa można za fanatyków zawodu, nowi zaś przychodzą na kilka miesięcy. Dochodzą do tego przyczyny techniczne np. psują się windy. Po godzinie 19. magazynierzy nie chcą realizować zamówień, bo jeśli zatną się w windzie nie ma ich kto później odblokować /pogotowie dźwigowe nie przyjedzie po 19./. Oto przyczyny złej sytuacji nie znane ogółowi." /Życie Literackie. nr 1, 1981. s. 9. art. "Alarm dla bibliotek"./

Na przykład w BUWr. winda w ogóle nie działa. Magazynierzy muszą nosić książki na piętro, co z uwagi na feminizację zawodu nie jest bez znaczenia. W tym miejscu trzeba powiedzieć - oto tylko niektóre przyczyny złej sytuacji magazynierów w większości bibliotek naukowych w Polsce.

Inną sprawą jest fakt, że nowoprzyjmowani, najczęściej bez przeszkolenia i praktyki w zawodzie /np. w BUWr./, siłą rzeczy popełniają nieprawidłowości we włączaniu książek, co z uwagi na permanentność tego procesu, stwarza bałagan w magazynach bibl. i przysparza dodatkowej pracy obsłudze. Nie mówię tu już o ich kompletnej nieprzydatności do innych prac magazynowych, zwłaszcza przy zabezpieczaniu niezwykle cennych zbiorów specjalnych. Brak pełnej obsady etatów magazynowych jest poważną przyczyną nadmiernego obciążenia pracą już zatrudnionych magazynierów i w gruncie rzeczy, tylko jednym z wielu powodów płynności kadr.

Inne główne przyczyny to:

1. Warunki pracy - nie zawsze zgodne z przepisami bhp /kurz, słabe oświetlenie magazynów, zbyt niska temperatura tych pomieszczeń, brak należytego sprzętu magazynowego, brak pomieszczeń socjalnych, itd./
2. Warunki płacy - płace są niewspółmiernie niskie do wykonywanej pracy i odpowiedzialności. Obowiązująca obecnie siatka płac dla magazynierów jest nie do przyjęcia i powinna ulec rewizji. Toteż rozmaicie radzą sobie dyrekcje poszczególnych bibliotek naukowych. Na ogół przyjmuje się tych ludzi, jeżeli posiadają wykształcenie średnie lub ...wyższe /np. w BUWr. funkcję magazyniera bibl. pełnią: 1 doktorant, 3 magistrów, 2-1e osoby z niepełnym wyższym wykształceniem/, na etaty bibliotekarzy i młodszych bibliotekarzy z obowiązkami magazyniera bibl. W innym wypadku na etaty st. magazynierów, administracyjnych lub na etaty strażników ochrony mienia, jak jest w Bibliotece Jagiellońskiej. Są to etaty właściwie fikcyjne! Chodzi o to, aby ludzi jako tako urządzić finansowo. Opracowanie nowej, sprawiedliwej siatki płac dla magazynierów bibl. jest problemem najważniejszym dla tej grupy pracowniczej.
3. Brak uznania dla pracy magazyniera bibl., niska jej ranga wśród pozostałych prac bibliotecznych. To poczucie ubożego krewnego wobec sąsiadów, ta świadomość magazynierów, że siedzą u szarego końca stołu, wpływa z lekceważącego stosunku innych pracowników biblioteki do magazynierów bibl. /np. wykorzystywanie magazynierów do cięższych prac gospodarczych i administracyjnych na terenie biblioteki, jak to miało miejsce w BUWr./.

Jak zatem widać, istnieje silna potrzeba określenia statusu magazyniera bibl. szczególnie w bibliotekarstwie naukowym. Być może problem ten w przyszłości rozwiąże projektowana Rada Bibliotecz-

Jak minął tydzień?

Przyrost mądrości daje się dokładnie mierzyć ubytkiem złości.

F. Nietzsche

Ostatni tydzień był niewątpliwie okresem niezwykłym dla nas wszystkich ważnym. Najpierw VIII plenium PZPR, a potem posiedzenie Sejmu PRL. Gęsty politycznie, niosący nadzieje na nowe, może lepsze rozwiązania. Sesja Sejmu potwierdziła w pewnym stopniu te oczekiwania.

Ale... Nim jednak pewne "ale" wynajdę, chciałabym zwrócić uwagę na wydarzenie, którego wagi nie sposób przecenić: mianowicie na transmisję obrad sejmowych. Po raz pierwszy mogliśmy się wszyscy przekonać naocznie, po cośmy w ogóle tych posłów wybierali. Po raz pierwszy zobaczyliśmy całą sesję /a dokładnie: cały jeden dzień/, a nie pracowicie przygotowany przez cenzora pasztecik. Był to serial przerażający... Ale, co może zabrzmieć dziwnie, natchnął mnie odrobina optymizmu. Wykazał bowiem, że nasz parlament może być ciałem, które w dalszym rozwoju /nie bójmy się tego słowa/ naszego kraju może odegrać rolę wyznaczoną mu przez Konstytucję. Oczywiście, nie wszystkie wystąpienia poselskie mogły satysfakcjonować. Niektóre z nich, na przykład wystąpienie posła Jarosława Maciszewskiego, przypominały jako żywo najbardziej wzorcowe wystąpienia sprzed Sierpnia. Z tym, co t e r a z w Polsce się dzieje, miało to wystąpienie związków raczej luźny. Wierność poglądom jest rzeczą cenną, jednak tylko w małżeństwie wierność u podstaw której leży czucie i wiara, jest moralnie usprawiedliwiona. W polityce czucie /w stosunku do czasu, który historia zanegowała/ i wiara /we własną niepodważalną rację/ nie są rozwiązaniem najlepszym i, co w wypadku wybieranego przez społeczeństwo reprezentanta tego społeczeństwa jest chyba dosyć istotne, nie budzącym zaufania. Starożytni mówili: prior tempore, potior iure, co znaczy, że pierwszeństwo w czasie daje lepsze prawa. Niestety, nie wiem, co starożytni mówili o prawach przysługujących tym, którzy się mocno wobec swego czasu spóźniają...

Posłowie w swych wystąpieniach przedstawiali ponurą rzeczywistość naszej teraźniejszości i przyszłości. Chciało się przed telewizorem zakrzyknąć: "Kochani, miejcie Boga w sercu, przestańcie!" Wygląda bowiem na to, że wykonaliśmy dalszy krok wedle recepty ze starego dowcipu, tego o stanie nad przepaścią... Również przemówienie nowego premiera, generała Wojciecha Jaruzelskiego, dalekie było od optymizmu. Dziesięć punktów, które premier wymienił jako spis zadań nowego rządu skłania do smutnej refleksji nad trzydziestoma sześcioma latami naszej gospodarki. Nikt z nas przecież nie wierzy w to, że ruina kraju dokonała się w czasie ostatnich miesięcy, a winę za nią ponoszą strajki, agenci i siły antysocjalistyczne. Tej interpretacji w przemówieniu premiera nie było, ale pojawia się ona w środkach masowego przekazu z uporem naprawdę godnym lepszej sprawy. Lansowanie tego typu tez, dzielenie Polski na kraj ludzi "dobrych" i "złych" byłoby naprawdę bardzo śmieszne, gdyby nie było tak beznadziejnie irytujące i niezgodne z prawdą. Polska oczywiście te zabiegi dziennikarskie i cenzorskie wytrzymała, ale chyba szkoda naszych nerwów? Szczególnie teraz, kiedy mogą się nam one przydać w pracy, co do konieczności której nikt przecież nie ma wątpliwości. Łaskawa cenzuro! Mam dla Ciebie propozycję: cenzuruj sobie do upojenia, ale sprawiedliwie! Jak jedna strona pisze głupstwa - nożyczkami po nich, jak druga bredzi od rzeczy - tuszem po tych bredniach! Kolega historyk opowiedział mi przezabawną historyjkę obrazującą działalność cenzury carskiej w czasach bodajże Mikołaja I. A cały cyrk polegał na wyrzuceniu z przepisu kulinarnego zwrotu: "na wolnym ogniu". Chodziło oczywiście o pieczenie czegoś tam na wolnym ogniu. A żebyśmy kompleksów, że mamy cenzurę mniej pomysłową się wyzbyli, informuję, że w numerze "Czasu", który ukazał

się po podpisaniu Porozumień Gdańskich, na zdjęciu z sali, gdzie rzecz owa się odbywała, cenzorski tusz wymazał krzyż, który wisiał na ścianie, nad głowami podpisujących... Prosta sprawa, prawda? Jedno musnięcie pędzelmie i po problemie. Niewygodny symbol znikł ze ściany, na której widać według pana cenzora nie powinien być figurować. Takie kwiatki /i zdarzają się zresztą często. Sądzę zresztą, że w czasie oglądania transmisji z Sejmu niektórym pilnym cenzorom nożyczki same podpełzały pod palce i cichym szczykiem błądzący: "Tnij wase, wstydu oszczędź!" Mówiąc poważnie, uważam cenzurę polską za instytucję kompletnie skompromitowaną, która własnej kompromitacji nie tylko nie dostrzega, lecz nawet się nią jakoby chlubi. Dowodem dalsze działania. Mam więc propozycję: niech cenzorzy powołają Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Cenzorów. Niech Związek ten pilnuje ich praw. Likwidację ich obowiązków przejmie na siebie zupełnie kto inny. Przydominam:

CZEKAMY NA USTAWĘ O CENZURZE!!!

A ja osobiście czekam, kiedy ustana /aprobowane przez cenzurę/ nawoływania do "uczciwej pracy" i sugerowania, że strajki są po to, aby nie pracować. Ten, komu coś tak krzywdzącego polskich ludzi pracy mogło przyjść do głowy, na pewno nigdy nie strajkował, nigdy nie czuł ogromnego, bolesnego poczucia bezsilności, gniewu, lęku, które są tej ostatniej formie walki przypisane. Ci, którzy te prowokacyjne teksty społeczeństwu przekazują, rzeczywiście nigdy nie strajkowali - to przecież dziennikarze i cenzorzy właśnie... A do tego precyzyjnie wyliczone straty, które strajki powodują... Powiedzmy sobie jasno - rachunku strat nie podwyższa nieodpowiedzialne strajkowanie, rachunek strat powiększa też traktowanie strajkujących. Traktowanie przez komisje rządowe, które pertraktowały nie mając żadnych właściwych uprawnień, bo jeżeli przyjeżdżały do strajkujących bez pełnomocnictw, to po co przyjeżdżały w ogóle? Pokonwersować? A na przykład do Bielska wiceminister Kotela /z wykształcenia architekt/ przyjechał bez prawnika! Grunt to dobre mniemanie o sobie...

I wiać będą strajki, nie będzie spokoju, nie będzie zaufania do rządu, dopóki jego przedstawiciele nie nauczą się, że naród nie jest dla rządu, a przeciwnie - rząd jest dla narodu. Przemówienie premiera Jaruzelskiego pozwala wierzyć, że nie będziemy już musieli, jako społeczeństwo, ponosić kosztów nauki ministrów: jak być ministrem? Ta szkoła ministrów jest najbardziej kosztowna dla narodu, nie dla rządu... Pozostali w nim zresztą ministrowie, którzy się jeszcze szacunku dla społeczeństwa nie nauczyli. Zobaczymy, czy sposób, w jaki traktują swoją pracę, zmienią się, czy oduczą się na ludzi krzyczeć z pozycji siły... Mnie na przykład głęboko zapadło w pamięć i serce wystąpienie na poprzedniej sesji wicepremiera Macha w sprawie kulinarnych wykroczeń Polaków. Panie premierze, mam kilogram kaszy gryczanej, oczekuję propozycji!

Wiem, że nieładnie jest wypominąć zaszłości, ale powołanie nowego premiera i nowych ministrów skłania do refleksji nad tym, co działo się od Sierpnia do dziś. Jedno wydaje mi się pewne: apel o trzy miesiące spokoju, który jest prośbą rządu o moratorium długu, jaki wobec społeczeństwa zaciągnięto, podpisując Porozumienia, ma szansę zostać właściwie zrozumiany. Są jednak dwa warunki: prawdziwa i obiektywna informacja, /czyli po prostu niech środki masowego komunikowania przestaną dezinformować/ i warunek drugi - szacunek dla społeczeństwa, który do tej pory nie dominował zdaje się w uczuciach rządzących do rządzonych. Ale rządzeni na niego zasługują, choćby dlatego, że stanowią warunek istnienia rządzących...

Anita Tyszkowska-Gosk

przedruk za „GŁOSEM”:

EWOLUCJE FORM ROBOTNICZEGO PROTESTU W POLSCE

SOCJOLOGICZNE REFLEKSJE WOKÓŁ WYDARZEN W GDAŃSKU, SIERPIEŃ 1980.

Jedwiga Staniszkis

Lata siedemdziesiąte w Polsce to okres w którym dominowały dwa procesy: wzrost gospodarczy cechujący się największym przyspieszeniem, a następnie najdramatyczniejszym załamaniem w historii PRL – ewolucja form wyrażania interesów społeczeństwa i towarzysząca jej ewolucja technik stosowanych przez władzę w sytuacjach kryzysowych.

Celem tego artykułu jest przedstawienie kilku socjologicznych refleksji wokół drugiego z wymienionych wyżej procesów.

Najlepszą ilustracją kierunku mechanizmów przemian w zakresie artikulacji interesów społeczeństwa jest zmiana form robotniczego protestu: od formy populistycznej, bazującej na jednym przedsiębiorstwie /Grudzień 1970/, przez korporacyjny /wyspecjalizowany obronny, prowadzący do podziału społeczeństwa/ typ reprezentacji interesów lata 1976–1980, do klasowej formy artikulacji interesów /MKS-y w Gdańsku i Szczecinie, sierpień 1980, a następnie zalegalizowane przez władzę Niezależne Związki Zawodowe– wrzesień 1980/.

W innym miejscu* szczególnie analizowałam charakterystyczne momenty populistycznej formy protestu robotniczego /np. strukturalne milczenie robotników związane z trudnościami formułowania żądań na narzuconej im przez władzę abstrakcyjnej płaszczyźnie dialogu– patrz stenogramy ze spotkania stoczniowców z Gierkiem w 1970 r./.

Zwracałam też uwagę na charakterystyczny „wstyd języka” polegający na unikaniu przez robotników pojęć skompromitowanych i wyzutychnych ze znaczeń ze względu na ich nadużywanie w fasadowej mowie propagandy. Nawet słowo „samorząd” traktowano przede wszystkim jako znak identyfikacji z reżimową „mową-trawą” i unikano posługiwania się nim przy formułowaniu postulatów. Prowadziło to do charakterystycznego przeekonomizowania postulatów– tylko żądania typu finansowego wydawały się bowiem czyste, nieskażone przez reżim i jednoznaczne.

Inną charakterystyczną cechą sytuacji protestu lat 1970–71 było zastosowanie przez władzę techniki „odwrócenia statusów” jako metody obniżania napięć. Wizyta Gierka w Stoczni z jej akcentami swoistego partnerstwa z robotnikami /„pomocicie?”/...: ponad głowami lokalnego aparatu partyjnego i dyktacji jest jednym z najbardziej typowych przykładów. Powyższa metoda chwilowego obniżania napięć w środowisku robotniczym spowodowała wzrost frustracji i napięć średniego aparatu władzy /„partia w Stoczni jest w podziemi, nikt się z nią nie liczy– robotnicy chcą rozmawiać tylko z Warszawą...” powiedział mi działacz partyjny w Stoczni Gdańskiej po wydarzeniach grudniowych/.

W połowie lat siedemdziesiątych, szczególnie po 1976 roku nastąpiła wyraźna ewolucja ku nowej formie artikulacji interesów. Formę tę proponuję określić mianem korporacyjnej. Korporacyjny typ uczestnictwa w życiu politycznym charakteryzuje się przede wszystkim tym, iż jego punktem wyjścia jest funkcjonalna, a nie klasowa bądź horyzontalna struktura interesów. „Organiczne” grupy np. Kościół, niektóre stowarzyszenia profesjonalne czy kluby o charakterze środowiskowym– jak KIK czy DIP–zostały w tym okresie gwałtownie spolityzowane. Bezpośrednie kontakty ekipy Gierka z zakładami 140 największych zakładów pracy /tzw. konsultacje/ oraz przetargi prowadzone w poszczególnych branżach i grupach zawodowych /o wyjątkowe traktowanie i przywileje w zamian za spokój/ również były typowym przykładem korporacyjnej formy artikulacji interesów. Żądania wszystkich wymienionych grup były zazwyczaj wysoce wyspecjalizowane i najczęściej miały charakter obrony z tym, że pod koniec lat 70-tych Kościół i ugrupowania inteligentkie mogły formułować stanowiska dotycząceładu społecznego w skali kraju.

Zasadniczo jednak korporacyjny typ artikulacji interesów prowadził nie tylko do segmentacji problemów, ale i segmentacji rozwiązań. W efekcie pogłębił się jeszcze semi-feudalny charakter systemu, funkcjonującego na zasadzie kupowania poparcia w zamian za przywileje, i odmienne reguły gry stosowane wobec poszczególnych grup społecznych. Przykładowo – pod koniec lat 70-tych około 15% społeczeństwa miało dostęp do specjalnej sieci dystrybucji deficytowych dóbr. Były to oczywiście grupy strategiczne z punktu widzenia stabilizacji systemu politycznego. Korporacyjna sieć reprezentacji interesów w coraz większym stopniu stawała się rutynowym elementem procesu politycznego, wciąż jednak z powodu braku legalizacji – miała „oficjalno-nieoficjalny” charakter. Tak więc na przykład – negocjacje ze strajkującymi zakładami były oficjalne, chociaż sam strajk był wciąż nielegalny. Powyższy typ uczestnictwa w polityce, pozbawiony oparcia w rozwiązaniach instytucjonalnych i sprowadzający się do polityzacji organizacji mających w założeniu służyć innym celom, wydawał się formą mało trwałą i chimeryczną, bo zależną od stylu konkretnej ekipy rządzącej. Co więcej, wysoce wyspecjalizowany charakter tej formy artikulacji interesów utrudniał formułowanie i dyskusowanie z władzą bardziej zasadniczych i ponadśrodkowych problemów społecznych. Korporacyjna forma artikulacji interesów posiadała szereg zalet z punktu widzenia grupy rządzącej. Przede wszystkim ułatwiała segmentację społeczeństwa, a równocześnie– stabilizację władzy przy pomocy ciągu decyzji obniżających napięcia w strategicznych punktach systemu. Ów ciąg decyzji cechował się przy tym niespójnością, co pogłębiało jeszcze panującą w kraju mimo hiper-centralizacji anarchię. Grupie rządzącej łatwiej było jednak manipulować głęboko zróżnicowanym i sfederalizowanym społeczeństwem, czy to przy pomocy wygrywania jednej części przeciwko drugiej, czy to przez selektywne stosowanie nagród i sankcji. Charakterystyczny dla tego okresu model „represyjnej tolerancji”, polegający na liberalizacji na pokaz, gdy sankcje stosowane wobec opozycyjnych działaczy na stołecznej scenie były niewspółmiernie niższe od sankcji wobec anonimowych, jednorazowych bohaterów na prowincji, przyczyniał się nie tylko do izolacji wysp wolności, ale stworzył na Zachodzie fałszywy wizerunek Polski jako kraju kwitnących swobód obywatelskich.

Korporacyjna forma reprezentowania interesów przyczyniała się dodatkowo do wzmocnienia legitymizacji społecznej o b u stron uwikłanych w negocjacje: przykładowo– Kościół, ze względu na podejmowane próby interwencyjnych działań obronnych zdobywał dodatkowy prestiż w społeczeństwie, ale i partia /z którą prowadzono przetarg/ czuła, iż wreszcie została uznana przez autentyczne siły społeczne za rzeczywisty środek władzy.

Należy wreszcie podkreślić, że przy stosowaniu korporacyjnej formy reprezentacji interesów i odpowiadających tej formie technik obniżania napięć frustracje średniego aparatu władzy były znacznie mniejsze niż przy formie populistycznej. Główną ceną jaką aparat ten płacił obecnie za stabilizację systemu /mimo nie rozwiązanych problemów/ był wzrost niepewności i ryzyka w codziennym działaniu ze względu na brak jasnych i sformalizowanych zasad działania, oraz odmienne reguły postępowania nie tylko na poszczególnych piętrach systemu, ale nawet w różnych regionach kraju. Poprzednio–jak pamiętamy– średni aparat władzy płacił za stabilizację władzy centralnej wzrostem napięć statutowych i kryzysem swego autorytetu w oczach zakładów robotniczych.

*/Moja nieopublikowana praca pt. „Dialektyka społeczeństwa socjalistycznego” /Warszawa 1979/.

ciąg dalszy w następnym numerze

O magazynach bibliotecznych (dokończenie)

na /nb.R.D. to niezwykle postępową myśl biblioteczary z P.U.R./.. Oby tak się stało.

Oczywiście nie mogłem w tak krótkim artykule, przedstawić tego problemu w sposób wyczerpujący, czy choćby zadowalający. Jest to temat ogromnie ważny i rozległy, wymagający pracy specjalnie do tego celu powołanej komisji. Mam jednak nadzieję, że chociaż w części dałem świadectwo funkcjonalnej ważności tej kategorii pracowniczej w pracy biblioteki naukowej. Biblioteka bowiem, nie będzie w stanie wykonywać zadań cięższych na nią bez dobrze zorganizowanej, na dobrym poziomie fachowości i u s t a b i l i z o w a n o j grupy magazynierów bibliotecznych.

Wiktor Czernianin
/Biblioteka Uniwersytecka/

OPINIE (dokończenie)

"Coraz więcej - zauważa publicysta "Kultury" /nr 6/- w polskiej prasie cytatów z prasy zachodniej: angielskiej, amerykańskiej, francuskiej, a nawet zachodniemieckiej./.../ W przedrukowywaniu./.../mi-

norowych komentarzy przodują zwłaszcza te gazety, które dotąd zapewniały swych czytelników o nieobiektywności, stronnictwie i kłamliwości zachodniej prasy/.../".

Wszelkie rekordy bije jednak prasa młodzieżowa. "I było tak- pisze P.Lewandowski w "Sztandarze Młodych" z 12.II/organ Rady Głównej FSZMP/- jakby Mesjasz zmartwychwstał, jakby cud stał się. Fabryka zajmuje wielki obszar/FSM-red./.. Gdy on wjechał, z hal popędzili co sił w nogach na plac wiecowy. Kobiety i mężczyźni gnali jak do pożaru. Wałęsa mówi, że jest zmęczony. Właśnie przyjechał o świcie z Rzeszowa. Już zapomniał, kiedy był ostatni raz w domu i to mu się diabelnie nie podoba. Mówi do ludzi tak, jak się mówi do kumpla - na luzie. I ludziom oczy zachodzą mgłą. Wałęsa kocha rodzinę! Wałęsa chodził do fabryki! Wałęsa!./.../Robi się miodowo, kiedy pan Leszek z rękami w kieszeniach/.../Jakże się cieszą-pórbóg! Spoza swoistego poczucia humoru autora wyziera pogarda wobec robotników - bardzo na miejscu u kogoś, kto uważa się za ich awangardę.

korespondencja

W "Komunikatach" z 29 I 1981 r. ukazał się artykuł p.Anity Tyszkowskiej-Gosk pt. Nikt nie jest doskonały. Autorka przypomniała słusznie w tym artykule o potrzebie utrzymania łączności Redakcji "Komunikatów" z ich czytelnikami. To kolejne przypomnienie skłoniło mnie do skreślenia listu.

Pani Tyszkowska-Gosk pisze o bierności większej części członków uniwersyteckiej "Solidarności". Odczuwam to bardzo wyraźnie na moim macierzystym Wydziale, a raczej w moim macierzystym Kole. W zebraniach nie uczestniczy na ogół więcej niż 1/4 lub nawet 1/5 członków Koła liczącego obecnie 107 osób. Zarząd Koła wraz z bardzo czynną i ofiarną grupą ludzi młodych i "średnio-młodych" dwoi się i troi pełnić równoległe funkcje w Kole, Komisji Zakładowej, w MKZ-cie, Wszechnicy Robotniczej itd.itd. Reszta zajmuje się przede wszystkim czytaniem "Komunikatów" ciesząc się wielkim powodzeniem, także wśród osób do "Solidarności" nie należących.

Należę- niestety - do tej grupy członków "Solidarności", których od dawna nie można zaliczyć do grupy "średnio-młodych", a tym bardziej do młodych. Mam więc za sobą wiele życiowych doświadczeń, także z prac społecznych. Pozwala mi to stwierdzić, że w organizacjach, nazwijmy je masowymi, zawsze wyłania się trzon osób działających ofiarnie przy bierności pozostałych członków. Działacze poddawani są przy tym mniej lub bardziej ostrej krytyce owej bierniej masy. Prawidłowość? Być może. Czy wobec tego należy przyjąć taki stan rzeczy jako dany? Działaczom trudno się przeciw z tym pogodzić. Trudno się też dziwić, że ogarnia ich niekiedy zniechęcenie. Tym bardziej, że tym razem chodzi o wyjątkowo wysoką stawkę, o sprawy obchodzące nas wszystkich najgłębiej i najżywiej, o sprawy, którymi bez przesady żyjemy od rana do wieczora, które śnią się nam nawet po nocach. Skąd więc ta bierność? A może składają się na nią dłuższe lub krótsze /zależnie od wieku/ doświadczenia? Może poprostu nie wszyscy już się obudzili do działania? Część młodych osób wychowana była w atmosferze bierności i zakłamania, kto wie może do tego przywykła? Część osób starszych, obciążonych doświadczeniami jest najzwyczajniej zmęczona, rzecz można zużyta. Obserwuję przy tym pewną wzajemną nieufność pomiędzy "młodymi" i "starymi". Młodzi żywią, uzasadnioną nierzadko pretensję do "starych", że nie najlepiej im Polskę urządzili

zapominając, iż wielu spośród owych "starych" zdarło zdrowie i odporność, by jednak coś zmienić. "Starzy" nierzadko pochoinnie uważają "młodych" za ludzi niedojrzałych i nazbyt niecierpliwych. Tymczasem "starzy" mogliby nie raz służyć swoim doświadczeniem, uznając jednak, iż w wieku powyżej 25-40 lat jest się już co najmniej dojrzałym. Wiele, wiele lat temu osiemnastolatki, jeśli nie młodsi, podejmowali decyzje od których zależało ich własne i cudze życie, dosłownie, a nie w przenośni.

Do jakich więc mogłabym dojść konkluzji. Nardziej może od braku aktywności członków "Solidarności" uniwersyteckiej, tej szeroko pojętej aktywności, martwi mnie to, że nie czują się oni rzeczywiście solidarni. Np. nie chce im się brać udziału w zebraniach lub wymykają się w czasie ich trwania, co więcej, nie biorą udziału w akcjach zbiorowych jak np. w podpisywaniu list w sprawie wieńców politycznych /podpisał je nie więcej niż 1/3 ogółu członków naszej "Solidarności"/ a więc nie czują się w jakimkolwiek stopniu związani dyscypliną związkową, której przecież nikt nie chce na nich bezwzględnie wymuszać. Poczucie tej dyscypliny winno wynikać z wewnętrznej potrzeby. W tych właśnie objawach upatrywałabym pewne zagrożenie spójności związku. Nie potrafię jednak przedstawić gotowej recepty, która pomogłaby uzdrowić ten stan rzeczy. Ci, których nie zadowala istniejący stan rzeczy w Związku i jego sposób działania mają możliwość podzielenia się swymi zastrzeżeniami na zebraniach Koła, Komisji Zakładowej, wreszcie MKZ-u, o nich więc się nie martwię. Ci zaś, których w gruncie rzeczy nie nie obchodzi z wyjątkiem samej przynależności do Związku albo czasami się wykruszają albo należy przyjąć, iż takimi pozostaną. Niezwyczajne zresztą, że niektórzy - z czasem - wejdą w krąg rzeczywiście pracujących na rzecz Związku. Może, niektórym należałoby wręcz przydzielić jakieś malutkie "poletko pod uprawę". Na pociechę zaś aktywnym nich mi wolno będzie przytoczyć słowa mego ojca, który powiedział mi w czasach kiedy zabierałam się do pracy społecznej /sam zaś był społecznikiem/: pamiętaj, pracując społecznie nie doczekasz się ani uznania ani niezłej wdzięczności. Przeciwnie narażysz się na krytyki, nierzadko i niechęć ludzką. To trudno. Pracować społecznie i tak trzeba.

Teresa Janasz

redagują:

ZGUWr z.1317 A-4x2 1000+5

J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja,
A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkova
Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk, S. Niedźwiedz
Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok.4, NSZZ "Solidarność"